

Moje wspomnienia o Jasiu- Profesorze Janie Stankowskim

Wojciech Nawrocik

Wydział Fizyki UAM

Pierwszy raz usłyszałem nazwisko Jan Stankowski na pierwszym roku studiów. Kolega, który z nami studiował, wcześniej był na roku dwa lata wyższym, na którym wyróżniającym się studentem był Jan Stankowski. Ten kolega, nam pierwszorocznikom, z entuzjazmem i niekłamany uznaniem opowiadał o niezwykle zdolnym i bardzo aktywnym studencie III roku fizyki -Jasiu Stankowskim.

Osobiście poznałem Jasia na piątym roku moich studiów, tj. w 1959 roku. Czasami na korytarzu w Collegium Chemicum przy ul. Grunwaldzkiej zamienialiśmy ze sobą kilka słów. O ile pamiętam, Jasiu w tym czasie bardzo aktywnie zajmował się ferroelektrykami. My magistranci mieliśmy świadomość, że mimo jego młodego wieku wkrótce wyrośnie z niego uczony. Jego fascynacja fizyką, jego pracowitość i jego talenty doświadczalne wskazywały na to, że szybko zrobi karierę naukową. Miał też Jasiu, wtedy i do końca swoich dni, wielką umiejętność gromadzenia wokół siebie ludzi, którzy pod jego przywództwem potrafili ciężko pracować i razem z nim osiągnęli wspaniałe rezultaty w trudnych powojennych warunkach.

Warto, choćby krótko, przypomnieć losy Jasia przed wstąpieniem na Uniwersytet Poznański. Urodził się 1 stycznia 1934 roku w Poznaniu, na Wildzie, przy ul. Przemysłowej 51. Z balkonu mieszkania Państwa Stankowskich można było widzieć budynek rektoratu Politechniki Poznańskiej. Jest więc Jasiu urodzonym poznaniakiem. Wojna rzuciła jego Rodzinę do dalekiego Brzozowa. Przypadek spowodował, że po zakończeniu wojny Rodzina Państwa Stankowskich znalazła się we Wschowie, gdzie Ojciec Jasia prowadził zakład zegarmistrzowski. I pewnie Jasiu, z jego umiejętnościami manualnymi, zostałby zegarmistrzem, gdyby nie zdecydowana postawa jego starszej siostry Halszki wręcz nakazującej mu kontynuowanie nauki w liceum i następnie na uniwersytecie. Bo w liceum Jasiu postanowił przerwać naukę i terminować zegarmistrzostwo w Lesznie! Ale już w liceum poznano się na jego zdolnościach. Dr Maria Szejnkowska, jego nauczycielka chemii, wpisała taką dedykację na ofiarowanym mu podręczniku uniwersyteckim („Mechanika” Westfala): „*Zostań jakim jesteś*”. Ta dedykacja chyba najlepiej opisuje fenomen Jasia Stankowskiego – zawsze był sobą!

Tak więc Jasiu w roku 1952 został studentem fizyki na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Poznańskiego. Wybór Poznania nie był przypadkowy. Poznań to miejsce, gdzie właśnie na Uniwersytecie obejmował Katedrę Fizyki Doświadczalnej Profesor Arkadiusz Piekara, którego podręcznik „Elektryczność i budowa materii” zafascynował Jasia w szkole średniej. Kiedy w Rodzinie toczyła się dyskusja, gdzie Jasiu ma studiować o wyborze Poznania zdecydował następujący argument:

„nie wolno szukać daleko, gdy taki Mistrz przyjeżdża do Poznania.”

Jasiu na całe swoje naukowe życie związał się z Mistrzem. Obu cechowała miłość do fizyki, obaj byli niezwykle uzdolnionymi eksperymentatorami, obaj z entuzjazmem podejmowali aktualne problemy naukowe, obaj mając niełatwe charaktery potrafili ze sobą owocnie współpracować, obaj się nawzajem szanowali. Profesorowi Arkadiuszowi Piekarze, Mistrzowi, potrzebny był zdolny uczeń, Jan Stankowski, z którym doskonale się rozumiał.

To m.in. współpraca Profesora i Jasia w latach 60-tych spowodowała szybki rozwój zakresu i poziomu badań zarówno w Katedrze Fizyki Doświadczalnej UAM jak i w Zakładzie Dielektryków PAN, jednostek bardzo ściśle ze sobą wtedy współpracujących.

Chciałbym jeszcze wrócić do wspomnianych wyżej uzdolnień Jasia jako eksperymentatora. Kiedy w roku 1960 zacząłem pracę w Katedrze Fizyki Doświadczalnej Profesor Piekara powierzył mi obowiązki demonstratora do jego wykładów. Przyjąłem tę funkcję jak wielkie wyróżnienie ale wiedziałem, że czeka mnie ciężka praca przy przygotowaniu demonstracji i pokazywaniu ich podczas wykładów. Przede mną obowiązki demonstratora pełnił Jasiu. W pracowni demonstracyjnej pełno było wymyślonych i skonstruowanych przez niego zestawów, których użycia na swoich wykładach oczekiwał Profesor Piekara. Wtedy przekonałem się o wielkiej dla mnie życzliwości Jasia, który

cierpliwie wprowadzał mnie w tajniki sztuki demonstrowania zjawisk fizycznych na wykładach Profesora.

Już po wyjeździe Profesora Piekary do Warszawy miałem okazję obserwować wielki zapal z jakim Jasiu i jego współpracownicy zabrali się do tworzenia, z pełnym sukcesem, Instytutu Fizyki Molekularnej PAN, którego dyrektorem Jasiu był przez wiele lat. Zresztą funkcji odpowiedzialnych i ważnych dla Instytutu Fizyki Molekularnej, Polskiej Akademii Nauk i polskiej fizyki pełnił Jasiu bardzo wiele przez całe swoje pracowite życie. Na pewno był jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci poznańskiej fizyki i bardzo dużo dla poznańskiej fizyki zrobił.

Ponieważ przez ponad 30 lat pracowałem w jednym zakładzie z Małżonką Jasia Jadzią, miałem okazję trochę lepiej niż inni przyjrzeć się życiu rodzinnemu Państwa Stankowskich.

Wszyscy, którzy tę rodzinę bliżej znają zgodzą się z pewnością ze mną, że miłość obojga, która zrodziła się już podczas studiów, trwała do końca ich wspólnego życia. Rola Jadzi w życiu, także naukowym, Jasia jest nie do przecenienia. To pełne oddanie się Jadzi stworzyło Jasiowi możliwości jego aktywności naukowej i rozwoju jego różnorodnych zainteresowań. On zaś odwzajemniał się Małżonce szacunkiem i gestami miłości, dostrzeganymi przez otoczenie. Jadzia umiała także, kiedy trzeba było, wyciszyć Jasia, powstrzymać przed pochopnymi sądami, czasami herezjami (Jasiu lubił zabierać głos w sprawach wiary), delikatnie interweniować w sprawach dotyczących pomocy drugiemu, może mniej zdolnemu, słabszemu człowiekowi.

W tym miejscu muszę też powiedzieć, że zawsze byłem pod wrażeniem wielkiego szacunku Jasia do jego Matki, do Teściowej i Teścia, do Sióstr i Braci zarówno swoich jak i Jadzi, a także do Profesora Piekary i Jego Małżonki, do Profesora Szczeniowskiego, do ludzi starszych.

Lista problemów naukowych, którymi Jasiu się zajmował jest niezwykle obszerna. Wymienię te, które najlepiej pamiętam:

ferroelektryki,
NMR i EPR,
maser amoniakalny,
badanie wysokociśnieniowe (EPR i NQR),
kriogenika,
SQUID-y,
nadprzewodniki,
fullereny,
gigantyczny magnetoopór

i pewnie wiele innych, których nie potrafię wymienić.

Jasiu z pasją rzucał się na nowe problemy nie zawsze wiedząc o nich wiele i nie zawsze startując we właściwym kierunku. Ale po kilku tygodniach, miesiącach, czy sami latach poszukiwań potrafił wnieść w nową dziedzinę swój oryginalny i liczący się wkład. Tę jego umiejętność odważnego skoku, na głowę, zawsze podziwiałem i wiedziałem, że Jasiu wypłynie na powierzchnię i popłynie w prawidłowym kierunku. Jego dorobek naukowy, olbrzymia wiedza fizyczna, talent organizacyjny były powszechnie zauważane i uznawane. Świadczy o tym m.in. rzeczywiste członkostwo Polskiej Akademii Nauk i uczestnictwo w wielu gremiach odpowiedzialnych za rozwój polskiej nauki, fizyki w szczególności.

Niektórzy z nas byli świadkami jego kilkumiesięcznego odchodzenia z tego świata. Wiadomości o jego chorobie zaskoczyła nas wszystkich. Przecież wydawało się nam, że Jasiu jest niezniszczalny, że ma przed sobą wiele lat aktywnego życia. Umierał godnie w otoczeniu swojej ukochanej Rodziny: Żony, Dzieci i ich Małżonków, Wnuków. W kościele podczas Mszy św. i następnie na cmentarzu żegnały go setki ludzi z całej Polski.

Gdybym nie znał Jasia osobiście nie wierzyłbym, że jeden człowiek za swojego życia może tyle zrobić: stworzyć kochającą się Rodzinę, uzyskać wysoką pozycję naukową, zbudować dosłownie i w przenośni tyle instytucji naukowych, zdobyć ogromną wiedzę, także tę ogólną humanistyczną, oraz pozyskać uznanie i sympatię tylu ludzi. Uważam, że Jasiu, Profesor Jan Stankowski, zawsze był wierny dedykacji Pani Profesor Szwejkowskiej - „Zostań jakim jesteś”.